Nr. 132. — **Rocznik XXII.** **Wtorek, 13 czerwca 1893**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Friedler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 czerwca.

Z bieżącéj chwili.

(Mowa prezesa francuzkich ministrów w Albi a program p. Constansa. — Stanowisko p. Piou wobec Constansa. — Z Serbii.)

Prezes ministrów francuzkich, p. Dupuy, wygłosił na bankiecie w Albi dłuższą mowę, w któréj sławił republikę i jéj urządzenia. Rzeczpospolita przywróciła Francyi powagę i potęgę, pozyskała dla niéj szacunek narodów monarchicznych i przyjaźń wielkiego państwa, z którem łączą Francyą wspólne interesa i głęboka sympatya, które jednoczy swoje nadzieje z francuzkiemi na korzyść europejskiego pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa. Mówiąc następnie o czynności obecnéj Izby, podnosił p. Dupuy, że władza republikańskich rządów, przeciągająca dawniejszych przeciwników, musi być przyjęta duchem postępowem i kroczyć niezmiennie drogami reformatorskiemi.

Prezes gabinetu nie powiedział zresztą nic nowego; powtórzył tylko zużyte komunały i frazesy, które po świetnéj mowie Constansa nie wywołują żadnego wrażenia. Pan Dupuy nie zdobył się ani w tuluzkiéj, ani w powyższéj mowie na jasny program rządowy, tymczasem Constans sięgnął wyżéj i postawił program nie przyszłego rządu, ale przyszłych rządów Francyi. Różnica tego jest wielka i nie tak subtelna, jak by się na razie zdawało. Pan Constans wyszedł już z fazy obalania gabinetów, jedynie po to, by obejmować po nich kilkomiesięczną sukcesyą. Ambicya jego większa, zamiary szersze. Nie starczy mu już rola kondotyera, najmowanego chwilowo do trudnéj i nagłéj roboty; nie chce on być ministrem przejściowym, lecz dąży do stałego rządu, opartego na stałéj większości. Nie wdaje się zatem w kombinacye tymczasowe, nie zajmuje się tuzinkową geometryą parlamentarną, bo dzisiejsza Izba i dzisiejsze stósunki nie wchodzą bynajmniéj w rachubę jego planów. Mówił on o przyszłości i dla przyszłości — rzucił trupa, by wskazać, jakiem powinno być dziecię, które za parę miesięcy ma przyjść na świat.

P. Dupuy nie może wznieść się na takie wyżyny. Mówi on o przejęciu się duchem postępowem, sławi tolerancyą i wolność, ale równocześnie odpycha ludzi, ożywionych jak najlepszemi chęciami, którzy mieli to nieszczęście, że przez dłuższy czas nie godzili się na republikę, gnębiącą wolność i swobodę wyznania. Aby zjednać sobie skrajne żywioły, aby pozyskać łaski radykałów, kokietujących z socyalistami, p. Dupuy musi uderzać na ludzi umiarkowanych, którzy nie chcą niszczyć, lecz tworzyć, którzy nie chcą wywracać obecnego ustroju społecznego, lecz ulepszać go, udoskonalać i doprowadzić do możliwego ideału. Słowem, p. Dupuy deklamuje i to dość licho, tymczasem o Constansie wiedzą wszyscy, że jest on człowiekiem czynu, że potrafi nietylko mówić, ale i przeprowadzić to, o czem mówił. Nic też dziwnego, że skoro zabrał głos, skoro tak stanowczo rozwinął swój program, ogólne powstało przekonanie, że jest zdecydowany zapowiedzi swoje w czyn zamienić.

Organ p. Piou „Correspondance indépendente“ w tych słowach odzywa się o mowie Constansa: „Winszując p. Constansowi, że przemówił do nas swym językiem, musimy jednak stwierdzić, że reformy, jakich żądamy, są daleko głębsze. Jesteśmy zdania, że przedewszystkiem należy utworzyć wielkie stronnictwo zachowawcze Rzeczypospolitéj, które jedynie może zapewnić rozwój i regularny bieg systemu parlamentarnego. Taki program nie da się zastósować bez zupełnego zerwania z koncentracyą, w któréj radykałowie są absolutnymi panami. Trudno mówić o pokoju religijnym ze stronnictwem, które uwielbia jak bożka pewną liczbę praw sekciarskich, wymagających, zdaniem naszem, poprawek w duchu wolności, równości i sprawiedliwości. To rzekłszy, trzeba przyznać, że zastósowanie programu p. Constansa byłoby krokiem ku uspokojeniu umysłów; z jednéj strony tolerancya, z drugiéj głosowanie powszechne jako ostateczny sędzia — oto punkta, na które zgadzamy się całkowicie.“

Centralny wydział serbskiego stronnictwa radykalnego zgromadził się w sobotę, aby obradować nad stanowiskiem, jakie stronnictwu zająć wypada wobec poszczególnych projektów prawnych, które zostaną w najbliższym czasie przedłożone w skupczynie. Wedle wiarogodnéj informacyi, wydział ten zajmował się także planem rekonstrykcyi gabinetu w duchu radykalnym.

W Białogrodzie mówią z wszelką pewnością, że minister wojny Franassowicz postanowił ze względu na swoje zdrowie wystąpić z gabinetu. W kołach militarnych wymieniają na następcę jego jenerała Horwatowicza.

Dziennik serbski „Srpska Zastawa“ został skonfiskowany z powodu wycieczek przeciwko rządowi i królowi Aleksandrowi.

Spotkanie króla Aleksandra serbskiego z matką w Kładowie miało nietylko familijne, ale także polityczne znaczenie. Od czasu zajść wiesbadeńskich, podczas których Dokicz, jako nauczyciel następcy tronu, odebrał go Natalii, znienawidziła ta ostatnia obecnego prezesa gabinetu. Dokicz mniemał, że królowa-matka skorzysta ze spotkania z synem, aby wznieść w nim uprzedzenie do jego teraźniejszych doradzców. Dla tego przyjaciele prezesa gabinetu nalegali na króla, aby Dokicz towarzyszył mu do Kładowy. Otóż koła rządowe podnoszą obecnie z zadowoleniem, że dawne naprężenie zupełnie usunięte. Natalia przyjęła Dokicza bardzo przychylnie, a po wyjaśnieniu pewnych „nieporozumień“ przyrzekła mu uroczyście, że przyjazny jego stósunek z królem będzie o ile możności swym wpływem popierała. W ten sposób stanowisko prezesa gabinetu, który oprócz tego posiada zaufanie ex-króla Milana, wzmocniło się i utrwaliło tak, że obaj jego współzawodnicy Pasicz i Sawa Gruicz na razie zaniechali walki przeciwko niemu. Pasicz wyjeżdża wkrótce do Petersburga, a Gruicz opuści zapewne także Serbią na czas dłuższy, aby objąć posadę posła serbskiego w Konstantynopolu. Chodzi jeszcze o zbadanie usposobienia skupczyny. Dokicz nigdy nie miał wielkiego znaczenia w stronnictwie radykalnem, panuje jednak przekonanie, że radykałowie będą go popierali przez wdzięczność za obalenie liberalnego rządu. Zresztą skupczyna zbierze się jedynie dla załatwienia najpilniejszych spraw, mianowicie budżetu i traktatów handlowych, a następnie będzie odroczona do listopada.

* *Nadesłano* nam dzisiaj łaskawie egzemplarz niemieckiéj odezwy, którą wczoraj trzech mężczyzn rozdawało w Lesznie przed kościołem katolickim po sumie. W odezwie téj, podpisanéj przez bezimienny „niemiecki katolicki komitet wyborczy“, polecona jest kandydatura ks. prob. lic. *Tascha* i wezwani katolicy niemieccy, aby tylko na niego oddali swe głos.

Przypuszczamy, że stawienie kandydatury księdza lic. Tascha w okręgu leszczyńsko-wschowskim przejaskiś komitet niem. *bezimienny*, to po prostu manewr socyalistów. Nie możemy bowiem przypuścić, iżby Niemcy *katolicy* zechcieli w ostatniéj już chwili zachwiać kandydaturę posła barona Chłapowskiego, dobrego *katolika*, który dotąd powiaty te reprezentował. O ks. lic. Taschu jesteśmy przekonani, że bez jego woli i wiedzy osobą jego rozporządzono, i że z oburzeniem odeprze nadużywanie swojego imienia.

* *Z Warszawy* piszą nam: „Porówno z całą prasą rosyjską i tutejsza prasa półurzędowa zajmuje się ciągle jeszcze mowami hr. Kalnoky'ego i wrażeniem, jakie one zrobiły w Niemczech. W obec gróźb zaadresowanych do Austryi, że mogłoby łatwo przyjść do porozumienia Niemiec z Rosyą, pisze tutejszy „Dniewnik Warszawski“: „Czy i rzeczywiście porozumienie to byłoby tak łatwem? Rosya znajduje się z Niemcami w stósunku prawidłowym, ale powrót do ścisłych, idyllicznych stósunków z przed roku 1880... jest niemożebny, chociażby już dla tego, że dzieje nie idą wstecz, i że omyłki przeszłości służą za przestrogę dla przyszłości. Rosya gorzkiem doświadczeniem poznała fałsz niemieckiej przyjaźni na berlińskim kongresie. Nie zapomniała ona, że dzięki Niemcom, rezultaty jéj zwycięzkiej wojny na bałkańskim półwyspie, okrojone zostały znacznie i że na świętéj ziemi, zlanéj ruską krwią i zasianej ruskiemi kośćmi, króluje obecnie urągająca słowiaństwu i prawosławiu austryacka intryga ze swymi służkami. Rosya pamięta też o pozwach, które jéj rzucały lekkomyślnie w oczy Niemcy w ostatnie lata bismarkowskiego regimentu. Wszystko to razem wzięte, jest lichym gruntem dla zbliżenia, którego Rosya nie pragnie — ani z Niemcami, zakulisowymi przewodnikami politycznej orgii na bałkańskim półwyspie, ani z Austryą, wypełniającą tylko berlińskie plany. Niemieccy politycy mogą się uspokoić, Austrya zostanie wierną sojuszowi z roku 1879, bo Rosya postawiłaby dla zbliżenia warunki, których ona przyjąć nie może. Krótkotrwałe nieporozumienie między Austryą a Niemcami, nie jest niczem więcej jak tylko kaprysem u domowego ogniska, ale kaprys ten jest wielce charakterystycznym dla obecnego międzynarodowego położenia Niemiec“.

Ze słów tych kwaśnych wynika tylko, że humor polityki rosyjskiej, zepsuty na kongresie berlińskim, jeszcze się nie naprawił.

Pan dr. Szymański

rozwinął tu w Poznaniu i w obydwóch powiatach poznańskich energiczną agitacyą za swoją kandydaturą do parlamentu niemieckiego. Wczoraj w mieście roznoszono wszędzie karteczki z napisem:

Dr. Roman Szymanski (sic) z Poznania.

Że to on sam, a nie kto inny popiera tę kandydaturę, na to mamy niezbite dowody. Dostaliśmy do ręki karteczkę, na któréj ołówkiem, ale zupełnie wyraźnie jakiś emisaryusz p. Szymańskiego, nazwiskiem J. Matuszewski, donosi komuś, do którego miał widocznie zaufanie, że mu posyła karteczki, o których rozdanie prosi, dodając: *po więcéj (karteczek) do mnie, albo do Redakcyi „Orędownika“.*

Miejmy nadzieję, że ta zdrożna robota „opiekuna“ warstw „średnich“ nie osiągnie pożądanych owoców. „Orędownik“ (w czem niestety pomagają mu „Goniec W.“ i „Postęp“), bałamuci lud twierdzeniem o nowych nadzwyczajnych ciężarach podatkowych, jakie ustawa wojskowa ma za sobą pociągnąć, mianowicie dla warstw najbiedniejszych. Jest to fałsz wierutny, który ludzie inteligentni i dobréj woli powinni wszędzie, gdzie tylko znajdą sposobność do tego, zbijać. Niechże nasze czcigodne duchowieństwo przez te dni kilka, które nas jeszcze dzielą od dnia wyborów, pouczy swych parafian, że specyalnie dla nas Polaków nowa ustawa wojskowa nie jest tak niebezpieczną, jak się wydaje, bo słusznie stwierdził poseł pan dr. Zygmunt Dziembowski na zebraniu w Pleszewie, że my Polacy w razie jéj przyjęcia dostawiać będziemy tylko 6 prc. rekruta więcéj, aniżeli dotychczas, a za to 90 prc. ściągniętych służyć będzie tylko dwa lata; co zaś do ciężarów na powiększenie wojska, to nowy podatek nie da się wcale a wcale uczuć ludności biedniejszéj, lecz spadnie na fabrykantów i wyszynki. Jakaż to zresztą logika: odrzucać legalnego kandydata komitetu prowincyonalnego p. szambelana Cegielskiego z tego powodu, że głosował za ustawą wojskową — a popierać jawnego odstępcę od jedności narodowéj, gwałciciela solidarności, który wyraźnie radził posłom naszym w „Orędowniku“, aby głosowali za ustawą!!

Niechże szanowni panowie nauczyciele nie skąpią w téj sprawie pomocy czcigodnemu duchowieństwu — a p. Szymański niechybnie osiędzie na piasku — co daj Boże!

Z Komornik pod Poznaniem nadesłano nam sporą ilość karteczek wyborczych z nazwiskiem „Dr. Roman Szymanski (sic) z Poznania“ z następującemi uwagami:

„Takich karteczek przysłano tu do Komornik na ręce byłego jednego gospodarza przeszło 600, może dla rozdania ich dziś (w niedzielę) ludziom, gdy przyjdą do kościoła. Na dowód przesyłam tu załączone Szanownéj Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“. Parafianie nie myślą z nich użytku zrobić i dla tego połowę — na dowód — mnie wręczono, drugą zaś połowę z téj paczki spalono (brawo! vivant sequentes). Łączę wyrazy itd.“

Co chwila znoszą nam karteczki z nazwiskiem p. Szymańskiego; wszystkich wyborców Polaków, którzy szanują swą narodowość i mają Boga w sercu, prosimy, aby odrzucali karteczki podsunięte im przez ajentów „Orędownika“, a postarali się o kartki z nazwiskiem p. *szambelana Cegielskiego z Poznania!*

Wybory.

Z powiatu Międzyrzecko-Babimojskiego donoszą nam, że wybór ks. szambelana Enna z Pszczewa staje się bardzo prawdopodobnym z powodu, że kandydatura hr. Unruhe-Bomst nie jest dla wielu Niemców sympatyczną. W ostatniéj chwili rozeszła się wiadomość, jakoby hr. Unruhe-Bomst kandydaturę swą złożył, na korzyść hr. zu Dohna z Pszczewa. Zebranie wyborcze w Trzcielu w tym celu zwołane przez p. Fischera dziedzica z Trzciela rozeszło się atoli bez powzięcia uchwały. Na adwokata Fahlego ze Swiebodzin, wolnomyślnego, nie zbyt wielu będzie głosowało; socyaliści i antisemici rozwinęli wielką agitacyą, powtórne wybory ściślejsze nie są nieprawdopodobne, jeżeli ks. szambelan Enn od razu nie pozyska większości.

Tutejsze stronnictwo wolnomyślne urządziło zeszłéj soboty wieczorem zebranie wyborcze na sali Lamberta (w Odeum), gdzie przedstawił się swoim wyborcom kandydat wolnomyślny, tutejszy pozasłużbowy burmistrz p. *Jarosław Herse.*

Obszerna sala Lamberta, zastawiona stołami, była przepełniona po same brzegi, zebranie robiło wrażenie synagogi, bo z drobnemi wyjątkami, sami tylko żydzi przyszli słuchać przemówienia p. Hersego, na które to zebranie organ żydowski „Pos. Ztg.“, przez kilka dni nawoływała, zapewniając, że program, który p. Herse rozwinie, będzie nader ciekawym, a zarazem bardzo przekonującym.

Aby przemówienie p. Hersego było przekonującem, tego powiedzieć nie można, przecież kandydat wolnomyślny na miasto Poznań i oba powiaty poznańskie nie powiedział nic nowego ponad znane rzeczy z przemówień parlamentarnych, z pism wolnomyślnych i z rozrzucanéj w setkach tysięcy egzemplarzy odezwy wolnomyślnéj i nie przytoczył na na poparcie swych twierdzeń niezbitych argumentów.

P. Herse powtarzał znane, ustawicznie głoszone przez Richtera i tow. rzeczy o zbytecznem żądaniu rządu, pragnącego powiększenia armii, o długach cesarstwa, o wydatkach wojskowych, wzrastających wraz z armią od r. 1870, o trójprzymierzu, o dwuletniéj służbie wojskowéj; występował też p. Herse przeciw agraryuszom i ich związkowi, przeciwko bimetalizmowi, zaręczał, że jedynie wolnomyślni pragną dobra rzemieślnika i ludu wiejskiego itp.

Ciekawym natomiast był obraz, jaki się przedstawiał na sali Lamberta zeszłéj soboty, ale o tyle, że na nim wybił się znany patryotyzm żydowski, którego chorągiewką żydzi Niemcom przy lada sposobności potrząsają. Bili żydzi p. Hersemu brawa, gdy powiedział, że ciężką jest walka za wolność i swobodę i że wie on z doświadczenia, jak trudno jest walczyć w obronie wolności; przyklaskiwali żydzi, gdy p. Herse powiedział, że nigdy nie kochał Bismarcka, albo gdy występował przeciw ciężarom podatkowym. Ale cicho było na sali, gdy p. Herse, jako Niemiec apelował do patryotyzmu, mówiąc „wir Deutsche“, zaręczając, że Niemcy nie poszczędzą ofiar w granicach nie przesadzonych. Zebranie zakończono oświadczeniem się za popieraniem kandydatury p. Hersego. Na sali rozdawano odezwy [wyborcze stronnictwa wolnomyślnego (w języku niemieckim) i kartki wyborcze z nazwiskiem p. Hersego.

Wolnomyślną odezwę wyborczą w polskim języku rozrzucali wczoraj, (w niedzielę) od rana kolporterzy, przez żydów najęci. Autor tej odezwy, będącéj bardzo nieudolnem tłómaczeniem wolnomyślnéj odezwy niemieckiéj, rozdawanej tu w Poznaniu i w okolicy, nie ma najmniejszego wyobrażenia o gramatyce polskiéj, o składni i o nomenklaturze polskiéj w nowszych czasach w dziedzinie ekonomiczno-politycznéj utworzonéj. Rażącemi przeto ogromnie są jego wyrażenia i zwroty w tej odezwie żydowskiéj. Powiada on zaraz na wstępie, że „parlament niemiecki dla tego został rozwiązany, że większa część posłów nie zgodziła się na to, ażeby przed narodem odpowiedzieć (!) za to, że zezwolili od 1 października r. b. na powiększenie armii w czasie spokojnym o 90,000 żołnierzy“, a to powiększenie (!) armii żądało państwo.“ Mówi dalej autor o jakichś monopolach na widoku (!), o „zużytku“, który zostanie ograniczony, powiada, że „państwo Niemieckie zrobiło w ostatnich 16 latach „dwie miliardy (w żargonie żydowskim byłoby już poprawnej „dwie miliardzie“) długu“. Powiada następnie autor, że „Militairwochenblatt“ „zmartwił“ obronę krajową, bo ją przedstawił jako niezdatną do wojowania; woła autor, żeby „nam etat wojskowy wszelkie środki nie pochłaniał“; mówi o „pogorszeniu pieniędzy“, ostrzega przed „przeszkodami dla obierzysasów; narzeka, że nie ma w Niemczech „publicznego sądowania (sic!) w sprawach karnych wojskowych“, mówi o jakichś niezrozumiałych „szczególnych pożytkach“ których partya wolnomyślna nie zna“ itp. — Tak się odzywają żydzi poznańscy do społeczeństwa polskiego, przedrzeźniając nasz język, okazując nam przez to lekceważenie nas Polaków. Na taką plewę żydowską nie złowią żydzi żadnego uczciwego, godność swoją szanującego Polaka.

Dziwimy się, że pan Herse, znający przecież dokładnie język polski, mógł bez kontroli wypuścić w świat taką nędzotę językową i stylistyczną!

Wolne stowarzyszenia nauczycieli. Apel wyborczy do kolegów.

Z prowincyi, 9 czerwca.

Ledwo zaczęły się organizować i na trwalszych stawać podstawach katolickie stowarzyszenia nauczycieli ludowych, a już okazuje się, na jak słabym gruncie stały t. zw. wolne a raczéj symultanne stowarzyszenia nauczycieli. Przez całe lata były one sztucznie podtrzymywane, brakło im harmonii, którą jedynie jednolitość wyznaniowa stowarzyszeniom nauczycielskim, jako wychowaniu młodzieży szkólnéj się zajmującym, nadać może.

Na ten niezbędny warunek w towarzystwach nauczycielskich niejednokrotnie „Kuryer Poznański“ od dawna wskazywał, dopominając się katolickich stowarzyszeń nauczycielskich dla nauczycieli katolików, a pozostawiając ewangelikom i żydom łączenie się w stowarzyszenia swego wyznania. W stowarzyszeniach symultannych, w których unikano starannie kwestyi wychowania wyznaniowego, albo, jeśli ich dotknięto, to z obrazą uczuć katolickich, nie było, bo nie mogło być, szczerego stósunku koleżeńskiego. Ta dysharmonia przenosiła się z stowarzyszeń po za ich koło, wyradzając stósunki, szkodę przynoszące szkole i społeczeństwu. To przyznawali sami bezparcyalni ewangelicy, ale trzeba było tolerować to złe, dopóki nie przyszło do rozdziału. Stało się bowiem, czego dobrzy katolicy, bez wyjątku wszyscy, a protestanci w znacznéj części pragnęli — powstały miejscami stowarzyszenia katolickie, odłączając się od ewangelickich.

Szczególne stósunki objawiły się tu i owdzie w stowarzyszeniach symultannych po wystąpieniu z nich nauczycieli katolickich, bo oto zaczęły się one chwiać, a niebawem trzeba było porozwięzywać związki, obejmujące po kilka lub kilkanaście stowarzyszeń lokalnych. Te skutki z zawięzywania stowarzyszeń katolickich widzimy już od dwóch lat blizko w czysto niemieckich okolicach, a świeżo u nas po powstaniu stowarzyszeń katolickich. Z wystąpieniem nauczycieli katolickich z stowarzyszeń symultannych ostyga zapał w tych stowarzyszeniach, a ta oziębłość przenosi się nawet do innych stowarzyszeń symultannych: z których jeszcze nie zaczęli nauczyciele katoliccy formalnie występować, tylko od nich, od czynnego udziału w obradach i zebraniach się usuwając. Wykazuje się ztąd jasno, że nauczycielskie stowarzyszenia symultanne nie mają racyonalnych warunków bytu, bo ich też mieć nie mogą, tak samo jak anomalią w wychowaniu są szkoły symultanne, chociaż je liberalizm masońsko-żydowski tak zachwala, bo przez nie dąży on do ostudzenia i wyziębienia wiary w społeczeństwie.

Miejmy nadzieję, że wzmoże się u nas liczba stowarzyszeń katolickich nauczycieli i że rząd się przekona, że tylko wyznaniowe wychowanie dzieci może zbawiennie oddziaływać na stósunki społeczne.

Jakiem zresztą duchem wobec rządu owiane były od dawna i są jeszcze dzisiaj te symultanne stowarzyszenia nauczycieli, to znaną jest rzeczą z historyi tych stowarzyszeń i z ich prasy; to widać także dziś z gazet, będących organami tych stowarzyszeń symultannych. Te to organa będące echem stowarzyszeń i liczebnéj większości ich członków, wystę powały po wszystkie czasy przeciw reformie szkólnictwa w duchu wyznaniowym, a wierne swojéj zasadzie, walczyły także z właściwą sobie zaciętością przeciw projektowi szkólnemu hr. Zedlitza. Jako liberalne występowały te stowarzyszenia i ich prasa przeciw wszelkim pomysłom rządowym, na które nie godził się liberalizm niemiecko-żydowski, a obecnie widzimy tę prasę w pierwszym szeregu walczącą przeciw projektowi wojskowemu, a więc przeciw kandydatom wyborczym, oświadczającym się za tymże projektem. Jestto, zaprawdę, charakterystyczny objaw, aby gremium urzędników w swéj prasie protestowało przeciw woli i życzeniu swéj władzy.

Spodziewam się, że moi koledzy, katoliccy nauczyciele ludowi, nie pójdą za tym głosem zwolenników symultanizmu szkólnego i że oświadcza się za kandydaturami, postawionemi przez nasze komitety. Nasi posłowie Polacy zupełnie zasługują na to zaufanie nauczycieli naszych, bo posłowie nasi czy to w parlamencie, czy to w sejmie zawsze okazywali sympatyą dla stanu nauczycielskiego.

Kiedy lat temu z górą czterdzieści zaczęto w sejmie pruskim kruszyć kopią, dopominając się polepszenia pensyi nauczycielskich, wtedy nasi ówcześni posłowie wiernie stali przy Harkorcie, jednym z najwierniejszych w owych czasach obrońców nauczycieli ludowych. Tej zasady trzymali się stateczni posłowie nasi po wszystkie czasy. Kiedy za ministerstwa Müllera wniósł rząd do sejmu projekt szkólny z dnia 2 listopada 1869 r., wtedy posłowie polscy gorliwie przez nauczycieli zbierali materyał, aby uzasadnić życzenia i potrzeby duchowe i materyalne nauczycieli ludowych. Z tych to życzliwych nauczycielstwu w ogóle a naszym nauczycielom i szkole naszéj w szczególności życzliwych pobudek sympatyzowało Koło polskie w sejmie pruskim z projektem szkólnym hr. Zedlitza, a zeszłéj środy głosowali posłowie nasi w sejmie pruskim za przeprowadzonym szczęśliwie projektem, dotyczącym polepszenia pensyi nauczycieli ludowych.

Nauczyciel, zwłaszcza wiejski, ma znaczny wpływ w swéj gminie; jego głosu słuchają młodsi i starsi. Niechaj więc koledzy moi użyją tego wpływu, aby przy nadchodzących wyborach wprowadzić wyborców na jedynie zbawienną i rozsądną drogę, którą nam nasze komitety wyborcze wskazują. Wdzięczność, należąca się Kołu polskiemu od nauczycieli ludowych, a z drugiéj strony roztropność polityczna nakazują nauczycielom popieranie naszych kandydatów wyborczych. To też jestem przekonany, że koledzy nasi postąpią przed wyborami i przy urnie wyborczéj podług tych dwóch zasad: *szlachetnéj i roztropnéj*.

Co dotąd zrobiono dla ochrony robotnika?

Jeżeli się zważy, jak wielki opór stawiły swego czasu rząd i stronnictwa wnioskowi Galena, to trzeba przyznać, że prawo ochrony robotnika z r. 1891 — mimo odrzucenia niektórych daléj jeszcze idących wniosków centrum — stanowi pocieszający postęp. Podczas gdy dawniéj stały pod tym względem Niemcy w tyle po za Szwajcaryą, Austryą i Anglią, to przez prawo z 1891 r. stanęły Niemcy na czele państw cywilizowanych. Jakkolwiek owe państwa w niektórych szczegółach daléj poszły, to jednak ze względu na całość i objętość prawa Niemcy dzierżą pierwszeństwo. Przytem odbywa się w Niemczech przeprowadzenie ochrony w praktyce o wiele gorliwiéj, aniżeli w innych krajach.

1. Najważniejsza część prawa o ochronie robotnika, t. j. *zakaz pracy niedzielnéj w fabrykach, warsztatach i przy budowlach*, niestety jeszcze nie weszła w wykonanie. Reskrypt dotyczący sposobu wykonania w praktyce opóźnił się znacznie (wskutek choroby trzech urzędników w urzędzie Rzeszy dla spraw wewnętrznych). W każdym razie atoli ukażą się jeszcze w tym roku odnośne rozporządzenia. Że to zaś jest rzecz ważna i wymagająca przyspieszenia, tego dowodzi fakt, że wedle urzędowych poszukiwań z roku 1886 (w Prusach) pracować musiało w niedzielę w *wielkim przemyśle* 30%, w *rzemiośle* nawet 40% robotników. Jest to rzecz podpadająca, że nadużycie w rzemiośle jest większe jeszcze pod tym względem jak we fabrykach.

Prawo „*o spoczynku niedzielnym w procederze handlowym* obowięzuje już od roku. Prawo to ogranicza pracę niedzielną w miejscach sprzedaży na najwyżéj *pięć godzin*. O sposobie *rozłożenia* tych godzin w ciągu dnia prawo nie daje przepisów. Również jest dozwoloną rozmaita regulacya w rozmaitych procederach; możliwem jest także powiększenie liczby godzin, o ile się to odnosi do *zaspokojenia codziennych potrzeb*. Prawo z umysłu daje tylko ogólne przepisy, zostawiając rozprowadzenie szczegółów miejscowym władzom policyjnym. Te władze mają w poszczególnych przypadkach oznaczyć, które godziny są najodpowiedniejsze ze względu na stósunki miejscowe. Prócz tego mają władze komunalne prawo uregulowania godzin pracy przez statut lokalny.

Z rozmaitych stron skarżono się na sposób rozłożenia owych godzin; stosunki miejskie różnią się znacznie od wiejskich, nie uwzględniono też zwłaszcza dostatecznie tych miast, które są wskazane na okolicznych odbiorców wiejskich. Na odwrót znowu, możnaby w miastach wielkich (jak n. p. w Berlinie) pracę niedzielną więcéj jeszcze ograniczyć, czemu się prawo również nie sprzeciwia. Tu i owdzie przekroczono granice prawa, zakazując nawet wykładania towarów w oknach wystawnych. Za te różnorodne braki i błędy nie można oczywiście czynić odpowiedzialnem samego prawa, ani też jego inicyatorów, lecz jedynie *władze wykonawcze*. (Nawiasem mówiąc, głosowały za prawem *wszystkie* stronnictwa).

Zapewne już też ogólnie zgodzono się na to, że owe *5 godzin* (z reguły) *przy odpowiednim rozkładzie* wszędzie zupełnie wystarczą; zresztą przyrzekł minister *Berlepsch* za inicyatywą parlamentu (szczególnie mówców centrum), że raz jeszcze będą zbadane resp. odmienione przepisy, dotyczące wykonania prawa. Jesteśmy przekonani, że po latach niewielu także i ci chlebodawcy, którzy dziś opór stawiają, nie będą rezygnowali z téj prawnéj ochrony niedzieli. Każde prawo wywołuje zrazu trudności i pomyłki. Skoro one jednak zostaną usunięte a ludność do prawa przywyknie, wtedy i pryncypałowie i pomocnicy nie będą mogli zrozumieć, dla czego to oni, wśród ogólnego spoczynku niedzielnego, gdy ostatni nawet robotnik zażywał z rodziną swą odpoczynku niedzielnego, od rana do wieczora stać musieli za stołem czekając, ażali komu właśnie nie przyjdzie na myśl w téj porze poczynić swoje zakupna. Jeżeli w *Anglii* i *Ameryce* spoczywać mogą interesa *przez całą niedzielę*, to też prawdopodobnie w Niemczech wystarczą owe 5 godzin. Jeżeli tam przy tak wyrobionym zmyśle zarobkowania przecież święcą niedzielę, to czyżby to gdzieindziéj było niemożliwem?

2. Dalszym rezultatem nowego prawa o ochronie robotnika jest *zakaz* zatrudniania *dzieci szkólnych* w fabrykach i ograniczenie pracy *robotnic*. Że pierwszy zakaz nie był zbytecznym, o tem świadczy fakt, że n. p. w roku 1890 było jeszcze 28,485 *dzieci niżéj lat 14* zatrudnionych w niemieckich fabrykach (z tego w samem królestwie *saskiem* 12,855).

Najważniejszym przepisem dla *robotnic* jest *zakaz pracy nocnej* i ograniczenie pracy *na najwyżéj 11 godzin* dziennie (nie licząc pauz), we wigilie zaś niedziel i świąt na *10 godzin*. Prócz tego musi robota w owe wigilie najpóźniéj o godzinie $^1/_2$6 być zakończoną. Takim sposobem daje się robotnicom czas i sposobność do zajmowania się pracami domowemi lub chodzenia na naukę robót ręcznych etc. Zwłaszcza katolickie robotnice wdzięczne będą za ten czas wolny w sobotę. Jeżeli się zważy, że dawniéj zwłaszcza w przędzalniach, a często też w zakładach tkackich była 12—13 a tu i owdzie nawet 14 godzinna praca, że też zwłaszcza w sobotę czas popołudniowy zapełniano jeszcze godzinami dodatkowemi, to się ztąd jasna okaże potrzeba i dobry skutek tych ograniczeń.

Z tych ograniczeń korzystają pośrednio także *mężczyzni* o tyle, o ile fabryki, w których zatrudnione są robotnice we większej liczbie (n. p. we fabrykach tkackich), *cały ruch* muszą odpowiednio uregulować. Zakaz pracy nocnej tem był potrzebniejszym, że oświetlenie elektryczne zachęcało do urządzenia pracy dziennej i pracy nocnej tam, gdzie ona dotąd jeszcze nie była w zwyczaju.

Szczególnej opieki potrzebują zatrudnione we fabrykach *kobiety zamężne*, których było w roku 1890 w państwie niemieckiem nie mniej jak 130,000 (w Prusach 54,000). Szkoda, że odrzucono wniosek, aby czas pracy tych kobiet, — podobnie jak „młodych ludzi“ od 14—16 lat, — ograniczony został na najwyżej 10 godzin dziennie. Tak samo został przepis projektu rządowego, aby kobietom mającym jeszcze na głowie gospodarstwo domowe, dawano przynajmniej $1^1/_2$ *godzinną pauzę południową*, osłabionym o tyle, że ma to się dziać *„na wniosek.“* Za to naznaczono czas wolny od pracy dla *położnic na 6 tygodni*. Tylko w tym razie, jeżeli lekarz nie ma żadnej wątpliwości, może położnica już po upływie 4 tygodni być zatrudnioną.

3. Dla *ochrony zdrowia, życia i moralności* (rozdzielenie płci) postawiono szereg przepisów dotyczących urządzenia i ruchu we fabrykach (§ 120a do § 120e). Te przepisy mają być uzupełnione przez szczegółowe rozporządzenia władz.

Liczba urzędników dla kontroli i przeprowadzenia przepisów o ochronie robotnika — *„radzców procederowych“* i *inspektorów fabrycznych* wraz z asystentami — znacznie powiększoną została lub zostanie, przez co stanie się zadość wnioskowi centrum stawionemu w r. 1886 w parlamencie, 1887 w sejmie. Ci urzędnicy mają specyalnie służyć interesom robotników i mają obowiązek przyjmowania ich zażaleń. Szkoda, że robotnicy dotąd nie zwracają się do nich częściéj.

4. Dla wzmocnienia prawa i wpływu rodziców względem dzieci małoletnich istnieje przepis, według którego musi być *książka robocza* przy rozwiązaniu stosunku do chlebodawcy na żądanie rodziców zwróconą. Skutek tego przepisu jest taki, że dziecko może zawrzeć nową umowę tylko za zezwoleniem rodziców. Prócz tego może *statut lokalny* rozporządzić, aby myto wypłacane było małoletnim tylko za zgodą lub kwitem rodziców.

5. Wreszcie ustanowiono dokładne przepisy o wydawaniu *regulaminów roboczych*. Przepisanem jest *„wysłuchanie robotników“* resp. obieralnego *wydziału robotniczego* przed wydaniem lub *zmianą* regulaminu fabrycznego.

Dwa egzemplarze regulaminu winny być wraz z protokółem uwag robotniczych przedłożone niższéj władzy administracyjnéj, która zbada, czy się prawu stało zadość. Prawo nakładania *kar*, zostało ograniczonem. Kary pieniężne nie mogą z reguły przekraczać połowy zarobku dziennego, podczas gdy dawniéj bywały w niektórych regulaminach po 3, 6, 10 i 15 marek. Kary winny być natychmiast ogłoszone i do księgi zapisane, aby je mógł inspektor fabryczny kontrolować. Księga ta ma też powstrzymywać od wymierzania lekkomyślnych przesadzonych kar.

Kwota z kar pieniężnych może być tylko używaną na korzyść robotników. Kary ubliżające godności człowieka nie są dozwolone. Nieograniczone dawniéj prawo chlebodawcy, zatrzymywania pewnéj części zarobku dla ochrony przed złamaniem kontraktu, zostało znacznie ograniczone (na najwyżéj $^1/_4$ zarobku dziennego aż do wysokości zapłaty tygodniowéj) i przytem przepisano bliższe oznaczenie celu zużycia téj kwoty w regulaminie roboczym (zwykle na korzyść robotników).

Do ochrony robotnika w szerszem znaczeniu należy także prawo *o sądach procederowych* (z dnia 29 lipca 1890). Sądy te składają się z reprezentantów wybieranych w równéj liczbie ze stanu pracodawców i pracobiorców w wyborach tajnych i bezpośrednich, jako ławników pod przewodnictwem urzędowego komisarza. Sądy te nie tylko mają na celu rozstrzyganie sporów między pracodawcami i pracobiorcami w sposób tani, szybki, fachowy i budzący zaufanie, lecz mają także prawo przedkładania władzom opinii i propozycyi w interesie robotników, pośredniczenia w sporach o zapłatę jako *urząd polubowny* itd.

W ten tedy sposób zrobione są początki do zmiany na lepsze, *początki*, które z koniecznością rozwoju organicznego prowadzić będą do dalszego postępu. Powinni mieć tedy robotnicy mimo kłamstw i kalumnii socyalno-demokratycznych, że się dla nich nic nie robi, mieć zaufanie do stronnictwa centrum i tych, którzy z niem w téj sprawie się solidaryzują, że i nadal ze świadomością celu pracować będą nad dalszą budową socyalną na podłożonych już fundamentach.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 10 czerwca.

(Z delegacyi: hr. Kalnoky, generał Bauer. — Kronika.)

(∞) Komisya delegacyjna dziś w głównéj rzeczy ukończyły swe prace. W wtorek rozpoczną się walne posiedzenia. Nie ulega wątpliwości, że obie delegacye uchwalą rezolucye swych referentów Falka i Dumby i to węgierska jednomyślnie, austryacka wszystkiemi głosami, wyjąwszy 4 Młodoczechów. Referat p. Falka *ligę potrójną* nazywa „jedyną“ politykę, na którą wszystkie stronnictwa węgierskie zgadzają się. My zaliczamy się do zwolenników téj kombinacyi politycznéj, jednakże w sprawach politycznych nie należy używać wyrażeń „jedyny“, „nigdy“ itd. Także referat p, Dumby dobitnie oświadcza się za utrzymaniem ligi potrójnéj.

Hr. Kalnoky zatem popełnił gruby błąd, gdy całkiem niepotrzebnie radził cesarzowi opuścić w orędziu tronowem wzmiankę o lidze potrójnéj; powtóre gdy w komisyi przemawiał tak, że nawet naiwny delegat Bukowińczyk Lupol poruszył pytanie, czyby Austryo-Węgry nie mogły zaproponować powszechnego rozbrojenia? potrzecie gdy wspominał nieustannie o polepszeniu stósunków Austryo-Węgier do Rosyi, chociaż nie mógł w téj mierze odwołać się na żaden fakt. Takim faktem np. byłoby, gdyby rząd rosyjski uznał ks. Ferdynanda bułgarskiego. Wtedy znikłaby, przynajmniej formalnie, jedna z przyczyn, które mogą każdéj chwili wywołać zatarg i wojnę pomiędzy Austryo-Węgrami. Wprawdzie naszem zdaniem, choćby Rosya urzędownie na pewien czas wyrzekła się wszelkich pretensyi do półwyspu bałkańskiego, jeszczeby pozostało bardzo dużo spornych kwestyi pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem. Jeszczeby np. hr. Kalnoky musiał wystarać się o pewne gwarancye, że Rosya urzędowa czy nieurzędowa przestanie podburzać Rusinów i agitować wśród innych Słowian austryackich itd. Tymczasem jednak hr. Kalnoky nie mógł przytoczyć żadnego dowodu, że Rosya dokonała pewnego zwrotu. To też byłby sobie postąpił właściwiéj i zręczniéj, gdyby wcale nie był tak bardzo podnosił wrzekomego polepszenia się stósunków pomiędzy dwoma cesarstwami. Ostatecznie cała jego taktyka wobec delegacyi przybrała cechę wyraźnego odwrotu, tłomaczenia się, uniewinniania itd., z czem ministrowi spraw zagranicznych monarchii habsburskiéj nie było wcale do twarzy. Jedyny rezultat, który hr. Kalnoky osięgnął swą fałszywą metodę jest ten, że dostąpił uznania „Narodnich listów“ a traktującą politykę zawsze jako farsę operetkową prasę paryską zachęcił do najzabawniejszych i najfantastyczniejszych przewidywań. Nawet „poważny“ „Journal des Debats“ w wywodach Kalnokiego widzi zapowiedź d'une orientation nouvelle! Po co to wszystko, dla czego i cui bono?

Zdaje się, że na walnem posiedzeniu delegacyi austryackiéj sprawa oficerów rezerwowych, którym minister wojny zabronił należeć do stowarzyszeń studenckich, wywoła dłuższe rozprawy. Generał *Bauer* rozporządzenie to uzasadniał najprzód faktem, że niektóre stowarzyszenia studenckie krzewią nielojalność, pawtóre zaś tem, że niektóre takie stowarzyszenia wykluczają satysfakcyą; tj. pojedynek. Ten drogi argument odnosi się do stowarzyszeń katolickich. Jest to jedna z najbardziéj zawikłanych kwestyi, któréj nie podobna rozwiązać tak en passant. Kościół katolicki zawsze potępiał i potępia pojedynek. Katolickie stowarzyszenia postępują sobie całkiem właściwie, gdy swym członkom zabraniają podejmowania się pojedynków. Z drugiéj strony w wszystkich wojskach dotąd utrzymał się dawny, zdrożny zwyczaj pojedynków. Kodeks karny cywilny surowo potępia pojedynek, prawo wojskowe przeciwnie na oficera w pewnych okolicznościach nakłada obowiązek pojedynku! Jest to rażąca anomalia, która powinna czem prędzéj ustać wobec słusznych przepisów Kościoła i kodeksu cywilnego. Tymczasem jednak trudno, aby austryacko-węgierski minister wojny sam zmieniał zwyczaj, choć zdrożny, który się dotąd utrzymał w wszystkich ustawach wojskowych. Niema więc innéj rady jak ta, aby oficer, przynajmniéj dopóki pełni czynną służbę, nie należał do żadnych stowarzyszeń. To też niezawodnie także delegacya austryacka, chociaż posłowie katoliccy z wszelkiem prawem wygłoszą najdobitniéj swoje pretestacye przeciwko pojedynkom, rozporządzenia ministra uzna jako odpowiednie. W Węgrzech niestety mania pojedynków tak bardzo grasuje nawet w kołach cywilnych, zwłaszcza poselskich, że w delegacyi węgierskiéj nie odezwie się żaden głos przeciwko rozporządzeniu generała Bauera.

Dziś o godz. 3 po południu w katedrze św. Szczepana w konfesyonale zastrzelił się mężczyzna, którego identyczność z razu nie można było stwierdzić. W godzinę potem arcybiskup Angerer z wielką asystencyą na nowo poświęcił zbeszczeszczony tem samobójstwem kościół.

Dziś wieczorem zwłoki *Lenartowicza*, przyjmowane na dworcu północnym uroczyście przez kolonią polską, wyruszą do Krakowa.

Ziemie Polskie.

* „Prawit. Wiestnik“ w nr. 108 zamieszcza, co następuje:

„Przedsięwziąwszy w roku 1864 szereg reform w instytucyach Królestwa Polskiego z celem złączenia w sposobie zarządu z resztą cesarstwa, rząd w tym czasie uznał za konieczne wprowadzić we wszystkich instytucyach państwowych tegoż kraju biurowość oraz korespondencyą w języku rosyjskim. Wskutek tego w chwili obecnej język rosyjski rozpowszechnił się w guberniach nadwiślańskich nie tylko w instytucyach państwowych, znajdujących się pod najbliższą kontrolą i zarządem władzy, lecz i we wszystkich zakładach naukowych, a nawet prywatnych stowarzyszeniach dobroczynnych, klubach i niektórych stowarzyszeniach przemysłowych. Wyjątek z tego prawidła stanowiła instytucya Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Ponieważ w ustawie tego Towarzystwa nie jest powiedziane, w jakim języku powinna być prowadzoną korespondencya, przeto biurowość i rachunkowość, z wyjątkiem stósunków z instytucyami państwowemi i osobami urzędującemi, prowadzoną jest w języku polskim.. Okoliczność ta zwróciła uwagę rządu i komitet ministrów, do rady którego powyższą sprawę wniósł minister skarbu, uznał, że przyszedł czas postanowić i dla instytucyi miejscowego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, by całkowita biurowość, buchalterya i rachunkowość prowadzone były w języku rosyjskim. Lecz ażeby wspomniane Towarz kredytowe nie mogło wymawiać się brakiem gotowości urzędników swych do tej reformy, komitet uznał za potrzebne oznaczyć do wprowadzenia w czyn rzeczonego środka pewien termin. Z tego względu komitet ministrów, zgodnie z propozycyą tajnego radzcy Witego, zamierzył ustanowić następujące przepisy: 1) Począwszy od 13 stycznia roku 1897, cała korespondencya, buchalterya i rachunkowość Towarzystwa kredytowego ziemskiego guberni Królestwa Polskiego prowadzić się ma wyłącznie w języku rosyjskim; wyjątek dopuszcza się tylko dla korespondowania dyrekcyi gubernialnych z podwładnymi im taksatorami i osobami, zarządzającemi majątkami, znajdującemi się do dyspozycyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a również ze stowarzyszonymi; ostatecznie wspomniana korespondencya — w charakterze środka tymczasowego — do 13 stycznia roku 1900 może być prowadzoną w języku polskim. 2) Od 13 stycznia 1896 r. na okręgowych zebraniach stowarzyszonych Towarzystwa kredytowego ziemskiego mogą być wybierani na stanowiska radzców dyrekcyi głównéj i gubernialnych oraz komitetu Towarzystwa i na kandydatów wyłącznie osoby, posiadające gruntowną znajomość języka rosyjskiego i mogące swobodnie w nim korespondować. 3) Od dnia ogłoszenia tych przepisów na służbę do Towarzystwa kredytowego ziemskiego, tak na posady etatowe, jak i na stanowiska kancelistów, mogą być mianowane tylko te osoby, które gruntownie znają język rosyjski i mogą swobodnie w nim korespondować. — Rzeczone postanowienia uzyskały sankcyą najwyższą dnia 26 kwietnia 1893 r.“

Niemcy.

* *Berlin*, 11 czerwca. Cesarz odbył przedwczoraj w obecności hrabiego Turynu ćwiczenia z pułkiem przybocznéj gwardyi huzarów oraz pułkiem przybocznéj gwardyi piechoty, poczem udał się wraz z swoim gościem na śniadanie do oficerskiego kasyna huzarów.

— Ks. Leopold bawarski przybył w czwartek do Berlina, zkąd wyjechał tego samego dnia wieczorem, odwiedziwszy bawarskiego posła hrabiego Lerchenfelda.

— Z „zupełnie pewnego“ źródła dowiaduje się „Vorwärts“, że berlińskie prezydyum policyjne zostało wezwanem, — czy urzędowo, czy też prywatnie, tego nie wie — aby wypowiedziało zdanie swoje co do wpływu, jaki miałaby zmiana powszechnego prawa wyborczego. Wiadomość ta nie wydaje się prawdopodobną.

— Arcyksiężna Stefania wyjechała w piątek z Berlina do Malborka, zkąd udaje się na Stralsund i Rugią do Sztokholmu.

— Naczelny prezes Prus Wschodnich wydał do urzędów stanu cywilnego okólnik, skierowany przeciwko zawieraniom małżeństw w sobotę. Okólnik ten z dnia 28 kwietnia r. b. brzmi, jak następuje: „Ze strony kościelnéj skarżą się na to, że zawieranie ślubów w sobotę wywołuje wiele niedogodności i wpływa ujemnie na życie kościelne. Duchowni w skutek ślubów w sobotę doznają niepożądanej przeszkody w przygotowaniach do niedzielnego nabożeństwa. Przedewszystkiem atoli narusza się święcenie niedzieli przez uroczystości i zabawy połączone ze ślubami, które przeciągają się nieraz do niedzieli rana i uniemożliwiają uczestnikom pójście na nabożeństwo. Skargi te są bezwątpienia uzasadnione. Wzmiankowane niedomagania atoli można, jeżeli nie całkowicie usunąć, to przynajmniej zmniejszyć bez trudności, jeżeli urzędnicy stanu cywilnego wraz z duchowieństwem wpłyną na to, aby małżeństwa o ile możności nie zawierano w sobotę, lecz w inny dzień. W obwodach wiejskich i mniejszych miastach uda się z pewnością w wielu przypadkach osobistemu wpływowi urzędników stanu cywilnego wpłynąć na interesowanych przy ustanawianiu dnia zawierania małżeństwa.“

— „Freis. Z.“ donosiła, że tajny radzca finansowy Köhler bawi obecnie w niższym Śląsku dla tego, aby zbadać zakłady rektyfikacyjne i fabryki koniaku i to w interesie zaprowadzenia monopolu spirytusowego. „Kreuz. Z.“ donosi teraz, iż p. radzca Köhler był wprawdzie w Ślązku z dwoma wyższymi belgijskiemi urzędnikami z ministerstwa finansów, którzy w interesie swego rządu robili studya co do pobierania podatku spożywczego od wódki, lecz że te odwiedziny miały na celu jedynie przekonanie się o rozkwicie niemieckich fabryk koniaku, które tam założono przed niewielu laty.

— Z Waszyngtonu donoszą, że znaczna liczba członków kongresu będzie głosowała przeciw zmianie uchwał bilju Mac Kinleya na korzyść Niemiec, jeżeli się potwierdzi wiadomość o przesłaniu z strony niemieckich kupców do parlamentu petycyi w sprawie podwyższenia ceł od amerykańskich proweniencyi.

— Dr. Peters oświadcza w „Deutsche Warte“, że wszystkie wiadomości, dotyczące śmierci Emina Paszy, są fałszywe.

— Nowemu parlamentowi, który się zbierze prawdopodobnie 4 lipca, nie przedłoży rząd, może z wyjątkiem projektu, dotyczącego usunięcia niebezpieczeństwa cholery, żadnego innego projektu, prócz wojskowego. Projekt ten ma we wszystkich punktach opierać się na wniosku Huenego. W kołach parlamentarnych przypuszczają, że nie będzie tym razem wcale obrad w komisyi, tylko parlament sam w plenum rozstrzygnie co do do losów projektu. Wedle „Nat. Lib. Corr.“ sesya ma się ukończyć jeszcze w lipcu.

— Na telegram ks. Ludwika bawarskiego z okazyi walnego zebrania związku rolniczego odpo-

wiedział cesarz telegramem, w którym wyraża radość z zapewnienia niewzruszonéj wierności ze strony rólnictwa, które zawsze budzi w cesarzu wielki interes.

— Na zebraniu wyborczem konserwatystów w Elblągu, na którem przemawiał Puttkamer z Pławt, urządziło około 200 socyalistów taki hałas, że zebranie musiała policya rozwiązać. Kiedy opuszczano salę, socyaliści zaczepili p. Puttkamera, którego uderzono w twarz i rzucono na niego kamieniem. Zandarmerya musiała użyć broni, aby położyć koniec bójce.

Telegramy.

Paryż, 16 czerwca. Górnicy z Carmaux wznosili okrzyki: Niech żyje Baudin! przy powitaniu prezesa ministra p. Dupuy w Albi, dokąd przybył na wystawę rolniczą. Wskutek tego przyaresztowano 9 osoby; dwie natychmiast uwolniono.

Paryż, 16 czerwca. Wczoraj urządził wydział liberalny bankiet na cześć deputowanego Jounarta, który przy téj sposobności wyłożył swój program. Nie chce on ani rewizyi konstytucyi, ani też oddzielenia Kościoła od państwa, przyjmuje do republiki nawróconych monarchistów, zwalcza socyalizm, żąda jednak ochrony dla robotników.

Paryż, 10 czerwca. Z powodu zapowiedzi, że pruski oficer Eynert weźmie udział w wyścigach konnych w Anteuil, pisze „Echo de Paris“, że żaden oficer i dżentelmen nie powinien udawać się na te wyścigi. Artykuł odnośny jest przepełniony nadzwyczaj szowinistycznemi zwrotami.

Paryż, 10 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu sądu kasacyjnego skończył jeneralny prokurator swoje wywody i żądał odrzucenia apelacyi kierowników Towarzystwa panamskiego. Wyrok zostanie ogłoszony w czwartek.

Montpellier, 11 czerwca. Wczoraj wydarzyły się tu dwa przypadki śmierci na cholerę. Oprócz tego stwierdzono kilka przypadków zasłabnięcia na tyfus.

Cette, 10 czerwca. Wczoraj nie zaszedł tu żaden wypadek cholery. We Frontignan zaszło kilka wypadków.

Walencya, 10 czerwca. Wybuchły tu anarchistyczne zaburzenia. Wiele osób aresztowano.

Madryt, 16 czerwca. Krążą tu pogłoski o przesileniu ministeryalnem. Minister wojny i minister sprawiedliwości chcą się podać do dymisyi, ponieważ prawdopodobnie parlament nie zgodzi się na ich reformy.

Podsekretarz stanu Vilanneva, podał się do dymisyi w skutek nieporozumienia z ministrem dla kolonii w sprawie reform na wyspie Kubie.

Prezes ministrów, Sagasta, oświadczył w Izbie, że rząd obstaje przy zaprojektowanych reformach budżetowo.

Kair, 11 czerwca. 600 więźniów, zatrudnionych w Tura pod Kairem, zamierzało uciec; 30 zostało zabitych, 11 uciekło, a resztę uwięziono naprowrót.

Aleksandrów, 10 czerwca. Kedyw rozkazał, aby przygotowano jacht Fayoum do podróży do Carogrodu, na połowę lipca. Z Carogrodu uda się Kedyw prawdopodobnie do Szwajcaryi.

Londyn, 10 czerwca. Izba gmin nie przyjęła dotychczas § 3 bilu homerule. W piątek odrzuciła większość dwa dodatki opozycyi.

Londyn, 10 czerwca. Antyparnelistyczny deputowany Sexton postanowił złożyć swój mandat do rozwiązania.

Zofia, 10 czerwca. Książę Ferdynand przybył dzisiaj po południu wraz z małżonką. Na dworcu powitano go bardzo serdecznie. Pomiędzy obecnymi znajdował się także komisarz turecki Reszyd bej. Metropolita z całym klerem oczekiwał książęcą parę w kościele. Wieczorem odbył się przed pałacem pochód z pochodniami.

Wiedeń, 10 czerwca. Komisya budżetowa delegacyi austryackiéj uchwaliła bez zmiany ordinarium wojskowe, poczem rozpoczęły się obrady nad extraordinarium budżetu wojskowego.

Wiédeń, 10 czerwca. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiéj zatwierdziła sprawozdanie referenta Pulszky'ego.

Pięciokościoły, 10 czerwca. Usiłowania biskupa, aby doprowadzić do ugody, pozostały bezskuteczne. Zachodzi obawa czynnych starć.

Bukareszt, 10 czerwca. Z rozmaitych stron Rumunii donoszą o ponownych wylewach. Kilka miejscowości jest zalanych. Komunikacye są przerwane.

Ryga, 10 czerwca. Kurator okręgu naukowego wydał rozporządzenie, według którego uczniowie muszą w murach budynków szkolnych nawet podczas przerw pomiędzy godzinami używać tylko języka rosyjskiego.

Ateny, 10 czerwca. W Zante dało się uczuć nowne trzęsienie ziemi.

Waszyngton, 10 czerwca. Przy zawaleniu dawniejszego budynku teatralnego, zostało 25 osób zabitych, 60 rannych. Jest obawa, że jeszcze około 20 osób znajduje się pod gruzami.

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie** Spółki akcyjnéj „Halina“ odbędzie się dnia 22 czerwca b. r., to jest w czwartek o godzinie 4 po południu w lokalu redakcyi Ziemianina, plac Cegielski nr. 4, I piętro, na które pp. akcyonaryuszy niniejszém zapraszamy.

Porządek obrad:

1) Sprawozdanie Zarządu o stanie majątku i o stósunkach Spółki.
2) Przedłożenie bilansu i rachunku zysków i strat za rok 1892.
3) Udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczéj.

Poznań, 28 maja 1893.

Rada Nadzorcza „HALINY.“

Dr. Z. Szułdrzyński,
przewodniczący.

* **Nadzwyczajne walne zebranie** katol. Towarz. Rzemieślników Polskich pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się dziś w poniedziałek 12 czerwca punktualnie o godzinie 8½ wieczorem na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad: Ważne sprawy i wykład. Szanownych członków prosimy o liczny udział. Goście mile widziani. Zarząd.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

na rok 1892 złożyli:

162) Ks. prob. Rosolski z Gostyczyny.
163) Ks. prob. Steffen z Spławia.
164) Ks. prob. Wilczewski z Szamotuł.
165) Ks. prob. Polachowski z Kiełbasina.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

* ***Na ordynacyą gmin wiejskich*** złożyli przedpłatę w ilości 2 marek:

23) Ks. prob. Szews z Trląga.
24) Ks. prob. Polachowski z Kiełbasina.
25) Ks. prob. Zmura z Chwałkowa.
26) Ks. Krajewski wik. z Żerkowa.

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	12
Pszenica słabo.		
na czerwiec-lipiec	158 25	156 75
na wrzes.-paźdz.	162 75	161 —
Żyto słabiej.		
na czerwiec-lipiec	148 50	146 50
na wrzes.-paźdz.	152 50	150 75
Oléj rzep. słabo.		
na czerwiec . .	49 —	49 10
na wrzes.-paźdz.	49 30	49 40
Okowita słabo.		
eksportowa . .	38 10	38 —
na czerwiec . .	36 80	36 50
na czerw.-lipiec .	36 80	36 50
na lipiec-sierpień	37 30	37 —
na sierp.-wrzesień	37 70	37 50
na wrzes.-paźdz.	37 40	37 20
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na czerwiec-lipiec	165 75	165 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	900	1750
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	

	9	10
Niem.3%poż.pań.	86 90	86 80
Consol. 4% . .	107 50	107 40
Consol. 3½% .	100 90	100 90
Pozn. 4% l. zast.	102 10	102 10
Pozn. 3½% l. zas.	97 30	97 30
Pozn. listy rent.	103 40	103 30
Poznań. oblig. .	96 60	96 60
Austr. banknoty	165 85	165 95
Austr. renta srbr.	81 —	81 —
Ros. banknoty .	216 35	216 80
Ros. listy zastaw.	102 —	101 75
Pols. 5% lis. zas.	66 90	67 —
Pols. likw. lis. zas.	66 60	66 90
Węg. 4% renta zł.	96 10	96 20
Węg. 4% „ kor.	92 60	92 80
Austr. kred. akcye	176 20	177 20
Lombardy . . .	43 50	43 10
Disconto com. .	185 20	186 —
Usposobienie:		
słab .		

Szczecin, 12 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	12
Pszenica słabo.		
na czerwiec lipiec	157 —	156 —
na wrzes.-paźdz.	161 —	160 —
Żyto niezm.		
na czerwiec-lipiec	142 —	142 50
na wrzes.-paźdz.	147 25	147 50
Oléj rzep. niezm.		
na czerwiec . .	49 50	49 50
na wrzes.-paźdz.	50 —	50 —

	10	12
Okowita słabiej.		
w miejscu eksport.	37 20	37 —
na czerwiec . .	35 90	35 80
na sierp.-wrzes.	36 80	36 60
Petroleum		
w miejscu . .	9 35	9 35

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Wiktoryi ulica nr. 26).

I. Biblioteka.

P. radzca dr. Bol. Wicherkiewicz w Poznaniu prace swoje: 1) S. p. Władysław Swiderski, dr. med. radzca zdrowia. Wspomnienie pośmiertne. Poznań 1892. 2) Przyczynek do sposobów odkrywania symulacyi jednostronnego niedowidzenia i zupełnéj ślepoty (1893). 3) Gnuśność i próżniactwo w świetle hygieny. Poznań, 1893.

P. Jan Wolniewicz z Zaniemyśla, powieść swoją: Sieroty. Poznań, 1893.

P. dr. A. Mizerski z Warszawy pracę swoją: O wpływie badań bakteryologicznych na różne gałęzie przemysłu fermentacyjnego. Warszawa, 1893.

Igor *** swój utwór: Syrena. Poemat w 10 pieśniach osnuty na tle stósunków wielkopolskich. Poznań, 1893.

Biblioteka Ordynacyi Krasińskich w Warszawie swoje wydawnictwa: Biblioteka etc. Tom 9, 10, 11 i 12. Warszawa 1886—1892.

P. Patron Maksymilian Jackowski w Poznaniu: Rocznik Kółek rólniczo-włościańskic w W. Ks. Poznańskiém. XIX. Poznań, 1893.

P. J. Sembrzycki w Jerzycach ocenę swoją dzieła: Dr. L. Finkel, Bibliografia Historyi polskiéj. Separatabdruck aus der Altpreuss. Monatsschrift. Bd. XXX. Hft. 1 u. 2.

P. dr. Łabujewski, nauczyciel gimnazzalny w Lubawie: Neunzehnter Jahresbericht über das königliche Progymnasium zu Löbau Wpr. für das Schuljahr von Ostern 1892 bis ebendahin 1893. Löbau Wpr. 1893.

P. dr. K. Wróblewski w Buku: Stettler Michael. Annales oder Gründliche Beschreibung der fürnembsten Geschichten und Thaten, welche sich in gantzer Helvetia etc. etc. verlauften. Gedruckt zu Bern im Jahr. 1627.

P. Franciszek Kreczek we Lwowie pracę swoją: Pisanki w Galicyi. Zestawienie materyału zebranego w roku 1892. We Lwowie 1193.

P. Józef Chociszewski w Poznaniu: 1) Kaźmierzewicz K. Uwagi Prawdzica Chotomskiego nad broszurą: „Czy kolonie polskie zakładać potrzeba etc.“ Lipsk, 1866. 2) Ansault. La Pologne. Liguy, 1862. 3) W obronie prawdy i własności narodowéj. Odpowiedź P. Estreicherowi przez jednego z urzędników Muzeum Narodowego w Rapperswylu. Paryż 1883. 4) Duchowieństwo polskie w obec sprawy narodowéj. Paryż 1865. 5) O dziesięcinach Kościoła rzymsko-katolickiego w Galicyi Austryackiéj. Poznań 1854. 6) Pieśni o Sobieskim przez Podolankę. W Krakowie, 1883.

P. Jan Sembrzycki w Jerzycach swoje dzieło: Die polniszen Reformirten und Unitarier in Preussen. Nach gedruckten und ungedruckten Quellen. Königsberg in Pr. 1893.

P. Palędzki, adwokat w Toruniu, pracę swoją: Przepisy prawne, dotyczące amatorskich przedstawień. Toruń, 1893, oraz Derdowski H. Jasiek z knieji. Sporo kupa łgarstw kaszebśeiech. Toruń 1885.

P. dr. W. Wołkowicz w Warszawie rozprawkę swoją: O wartości leczniczéj salotu w biegunce cholerycznéj. Warszawa 1883.

P. dr. Heliodor Swięcicki w Poznaniu dzieło swoje: Przyczynki do fizyologii, ginekologii i położnictwa. Część pierwsza i druga. Poznań 1893.

Dr. Bolesław Erzepki,
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek, 12 czerwca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Ludwik Hoffmeyer, właściciel Złotnik w powiecie zachodnio-poznańskim, otrzymał tytuł radzcy ekonomicznego.

Engel, sędzia sądu okręgowego w Toruniu, mianowany sędzią sądu ziemiańskiego w Toruniu.

Z listy adwokatów wymazani: rzecznik Werth przy sądzie ziemiańskim w Toruniu.

* ***Biura informacyjne*** w dniu wyborów, to jest w czwartek dnia 15 b. m., są następujące:

L. Kaniewski, skład cygar, ulica Wodna.

St. Chociszewski, skład cygar, ulica Wrocławska.

F. Lewandowski, handel wiktuałów, Wielkie Garbary nr. 5.

J. Sobecki, skład świec, ulica Szeroka.

Mąkowski, ulica św. Wojciecha (narożnik) resp. Małe Garbary nr. 1.

Salkowski, handel kolonialny, plac św. Piotra.

B. Glabisz, handel kolonialny, ulica św. Marcina nr. 14.

Dykier, skład cygar, ulica Rycerska.

Ign. Chojnacki, skład cygar, Chwaliszewo nr. 2.

Radomski, handel kolonialny, Chwaliszewo nr. 35.

Wszystkie redakcye i ekspedycye tutejszych pism polskich.

W biurach tych każdy wyborca poinformować się może, w którym lokalu głosuje.

* **Instalacya** nowomianowanego J. W. ks. kanonika Echausta odbędzie się w środę dnia 14 b. m. w tutejszéj archikatedrze rano o godzinie 9.

* **W „Posenerce“** niedzielnéj znajdujemy list jakiegoś narod.-liberała, wywodzącego swe żale nad stanowiskiem „National Zeitung“ wobec projektu wojskowego, oraz wobec *exposée* hr. Kalnoky'ego. Ubolewa p. liberał, że sąd „National Zeitung“ we wszystkiem zależnym jest całkiem od jéj stanowiska do projektu wojskowego. A przecież „narodowo-liberalne“ pismo powinno nie tylko jednostronnie popierać rząd, ale nie mniéj stanowczo baczyć na interesa ludności... bo inaczéj jakież może mieć prawo do nazywania się „liberalném“. Biedny liberał udaje się więc pod sztandary „Posenerki“. Naiwny, spadł z deszczu pod rynnę, boć pseudo-liberalizm „Posenerki“ jeśli nie gorszym, to z pewnością lepszym nie jest od „narodowego“, na którego bankructwo widocznie coraz więcéj otwierają się oczy jego zwolennikom!

* **Płacz i zgrzytanie zębów** w tutejszym obozie socyalistycznem, ponieważ jednemu z przywódzców z Jerzyc *skradziono 160 marek,* przeznaczonych na cele wyborcze. Pan „towarzysz“, posilając się piwem w jednym z lokali, popadł w objęcia morfeusza, a obudziwszy się spostrzegł, iż pieniądze, które miał przy sobie, ulotniły się... Nie pierwszy to i nie ostatni raz, że pieniądze złożone przez ubogich a otumanionych robotników giną w rękach przywódzców!...

* **Socyalistyczne** zebranie wyborcze, które zapowiedziane było na wczoraj o godzinie 11 rano, nie mogło się odbyć, ponieważ doniesienie było „przypadkowo“ bez podpisu i wskutek tego policya na odbycie zebrania nie zezwoliła. Naprawiono „omyłkę“ i o godzinie 4 po południu odbyło się zebranie w śpichrzu na podwórzu Barlebena. Napływ ciekawych tak był wielki, iż policya była zniewoloną, jeszcze przed otwarciem zebrania, zamknąć przystęp do lokalu. Dyskusya toczyła się w języku *polskim,* przemawiali „towarzysze“ *Morawski i Golibrocki* z Berlina, *Redlich* i *Wiese* z Poznania. Na plakatach donoszących o zebraniu (zredag. w polskim i niemiec. języku) podpisano tylko „komitet wyborczy“ zamiast wyraźniéj *„socyalistyczny“* komit. wyb.....!

Wszyscy mówcy stósownie do instrukcyi stronnictwa socyalno-demokratycznego unikali wycieczek przeciw kościołowi, owszem starali się zrobić wrażenie, jakoby sami się do tego kościoła zaliczali. Wszyscy polecali kandydaturę Morawskiego.

* **Z miasta** donoszą nam, że p. Mondré, właściciel handlu dewocyonalii, obrazów i t. d. przy ul. Szerokiéj, bardzo czynnie popiera samozwańczą kandydaturę p. Szymańskiego. Ludzie p. Mondrego całemi dniami roznoszą kartki wyborcze z nazwiskiem nakładzcy „Orędownika.“

* **Miłosław,** 11 czerwca. Dzisiaj w niedzielę około godziny 6 wieczorem powstał ogień w sposób niewytłomaczony w stodole, będącéj prywatną własnością księdza szambelana Kuleszy, i w krótkim czasie obrócił ją w perzynę, jako i przyległą remizę. Spłonęła kareta jako i rozmaite sprzęty gospodarcze i zapas słomy i siana. Budynki były zabezpieczone w kasie prowincyonalnéj rządowéj — sprzęty zaś w Towarzystwie assekuracyjnem w Schwedt. Szybkiej i energicznéj pomocy straży ogniowéj udało się zlokalizować pożar, tak iż dalsze budynki lubo nieco uszkodzone ocalały.

* **Chwalebna troskliwość** o dobro duchowe dzieci protestanckich w Hohenhausen p. Klarheim. Do szkoły katolickiéj uczęszcza jedno dziecko protestanckie i pomimo, że w pobliskich gminach istnieją szkoły ewangelickie, musi jednak gmina 168 m. rocznie płacić nauczycielowi protestanckiemu, który dojeżdża z Kołomierza dla udzielania temu dziecku nauki religii. Gdybyż tak rząd dbał o mniejszość katolicką!

* **Ludzi,** używanych przy polowaniach za naganiaczy za opłatą należy uważać za robotników, i wkleić im markę zabezpieczenia na kartę, jeżeli w tym tygodniu jeszcze nigdzie marki takiéj im nie wklejono.

* **Gniezno.** W niewytłomaczony sposób powstał w miejskim lesie pożar i zniszczył ¼ morgi boru. Przy pomocy robotników zdołano zapobiedz większym szkodom.

* **W Gnieźnie** przy tegorocznym poborze do wojska, który się odbył dnia 5, 6 i 7 b. m., uznano za zdatnych do służby niezwykle wielką liczbę stawkowych, których też natychmiast zaciągnięto w szeregi.

* **Teatr polski w Srodzie.** Jutro we wtorek dramat historyczny: „Przeor Paulinów.“

W środę obraz historyczny: „Kacper Karliński“ i komedya Fredry: „Pan Benet.“

* **Nową odezwę** wyborczą dołącza do swego ostatniego numeru „Ostdeutsche Presse,“ w któréj zaleca wyborcom, jeśli nie chcą wydać okręgu bydgoskiego w ręce Polaków, socyalistów lub wolnomyślnych, od których nikt, ni kupiec, ni urzędnik, ni chłop, rzemieślnik ani robotnik *niczego spodziewać się nie może* — kartelowego kandydata p. Falkenthala z Słupowa. Prócz naszego kandydata, p. Leona Czarlińskiego, kandyduje w bydgoskim okręgu aż 4 Niemców, t. j. wyżéj wymieniony kartelowiec, burmistrz Braesicke — wolnomyślny, Janiszewski — socyalista i — antysemita Libermann v. Sonnenberg. (?) Byle z naszéj strony nie brakło kartek wyborczych i agitacyi prowadzonéj w ostatnich dniach z całym naciskiem, *to kandydat nasz przejść musi!*

* **Nowy nuncyusz wiedeński,** ksiądz Agliardi, urodził się w Bergamo w Lombardyi, nauki odbywał w seminaryum w Rzymie, za sekretaryatu Kardynała Franchiego był radzcą w Propagandzie. W roku 1884 wyświęcony na Biskupa, udał się do Indyi, aby pośredniczyć w tamtejszych zatargach pomiędzy Kościołem a władzami portugalskiemi. W r. 1887 został sekretarzem kościelno-politycznéj kongregacyi; z tego urzędu r. 1889 przeniósł się na nuncyaturę do Monachium. We Wiedniu znajdzie serdeczne przyjęcie u dworu, do którego zbliżył się osobiście za pośrednictwem księżnéj bawarskiéj Gizeli, córki cesarza. Że hr. Kalnoky i hr. Taaffe nie będą utrudniali zadania nowemu nuncyuszowi, jak go nie utrudniali jego poprzednikowi, tego można się spodziewać. Natomiast ks. Agliardi zastanie groźny zatarg pomiędzy Kościołem a rządem we Węgrzech. Jedna z licznych trudności, które ten zatarg pociąga za sobą, dotyczy obsadzenia arcybiskupstwa zagrzebskiego, opróżnionego już od lat dwóch wskutek śmierci Kardynała Michajłowicza. Obecnie wysuwa się na pierwszy plan kandydatura Arcybiskupa Serajewa, księdza Stadlera, rodowitego Chorwata. Zdaje się jednak, że i ten kandydat nie zasiądzie na ważnéj stolicy zagrzebskiéj.

* **Letnia** siedziba papieża. Przed kilku dniami doniosły pisma niektóre, że Leon XIII przeniesie się wkrótce do zwykłéj swéj letniéj siedziby, do tak zwanéj willi Piusa IV, leżącéj we wspaniałym parku watykańskim. Pałacyk ten, w którym obecnie czynione już są niezbędne przygotowania, wzniesiony był przez budowniczego Piero Ligorio, w r. 1560 z rozkazu papieża Piusa IV., pochodzącego z rodu Medyceuszów. Nie wielu papieżów korzystało z tego ustronia, przemieszkiwali tam najczęściéj niektórzy kardynałowie albo krewni papiezcy. W r. 1823 Leon XII kazał przebudować pałacyk, ale umarł przed ukończeniem robót. Warto przypomnieć tutaj, że Leon XII był najpierwszym protektorem księdza Joachima Pecci, który właśnie imię Leona XIII zostawszy Papieżem, przybrał przez wdzięczność dla swego dobroczyńcy. Za pierwszych lat papieztwa swego sądził Leon XIII, że jego dobrowolne więzienie rychło się skończy, że będzie on mógł za letnią siedzibę obrać sobie Castengandolfo albo Subiaco; dopiero gdy marzenia te rozwiały się, pomyślał on o zużytkowaniu willi Piusa IV. Pałacyk ten składa się naprzód z piwnic, w których mieszczą się kuchnie, spiżarnie itp., daléj z parteru i krytéj loggii — w któréj są pokoje dla służby. Na parterze znajduje się muzeum posągów, oraz innych dzieł sztuki. U wejścia do komnat muzealnych spostrzegamy maleńką, lecz przepysznie wykonaną statuę „umierającego Żuawa“ — z napisem: „Żuaw umierający śmiercią męczeńską. Niech żyje Papież — Król — naszemu świętemu Ojcu Piusowi IX“. Pierwsze piętro zawiera naprzód salę wstępną, — z któréj idzie się do komnat dalszych. — Na prawo mamy pokój przybocznego kamerdynera papiezkiego. Tuż u wejścia leży sala tronowa, służąca w razach nadzwyczajnych do posłuchań. Na lewo prowadzi z niéj korytarz do tajemnego gabinetu Papieża, gdzie przyjmuje on Kardynałów, Prałatów, daléj pracownia papiezka, z któréj drzwi tapetowe prowadzą do sypialni, zaopatrzonéj w skromne, żelazne łóżko. Niemniéj skromnie umeblowanym też był pokój jadalny i dopiero w tym roku posiędzie on sprzęty niezbędne. Willa otoczona jest murem; w przedniéj części téj ogrodzenia widać piękną loggię. Wejście ma kształt jajowato-okrągłego amfiteatru. W środku spostrzegamy fontannę, wyrzucającą wodę w postaci krzyża. Obok loggii rozpościera się t. zw. park Medyceuszów — z wodotryskiem.

Willa, jak mówimy, leży u stóp parku; czarowny widok roztacza się z jéj okien na daleką okolicę, aż do Monte Mario. Papież kazał utorować drogę do głównego pałacu do willi. Po drodze spotykamy najpierwéj szyldwachów z gwardyi szwajcarskiej, potem z papiezkich żandarmów, a na koniec tychże żandarmów koszary. Po odprawieniu mszy św. w Watykanie Papież w lektyce zostaje zniesionym do parku, zkąd w zamkniętym powozie udaje się do willi. Odbywa się to około godziny 8. Po śniadaniu Ojciec św. przyjmuje zazwyczaj Kardynałów, prałatów i posłów. Gdy skończą się posłuchania następuje skromny obiad, a po nim drzemka do godziny 4, później oddaje się Leon XIII pracy i studyom. Po pracy odbywa lekką przechadzkę lub przejażdżkę i powraca do Watykanu. Taki rozkład zajęć następuje, rzecz prosta, dopiero wtedy, gdy Papież zamieszka już w letniej swej siedzibie, co w tym roku miało nastąpić dnia 29 maja.

* **Jedyna próżność** cesarzowéj austryackiéj. Miesięcznik „Harpers Monthly“ w ostatnim zeszycie podaje artykuł damy dworu cesarzowéj Elżbiety austryackiéj, malujący charakter i zwyczaje monarchini. W ciągu długoletniego obcowania z dostojną damą, autorka zauważyła jeden tylko rys próżności. Cesarzowa chełpiła się dawniéj swojemi włosami kasztanowatemi, sięgającemi jéj po za kolana. Godzinami całemi kazała je szczotkować pannie służącéj, któréj nie wolno było jednego bodaj włosa wyrwać szczotką. Zakaz taki był naturalnie niemożliwym do wykonania, to też służąca zręcznie bardzo po za plecami cesarzowéj ściągała włosy ze szczotki, zwijała je i chowała do kieszeni. Raz jednak monarchini dostrzegła ten wybieg. Zerwała się gniewnie i chciała ostro skarcić pokojową, lecz ta, z dziwną przytomnością umysłu, oświadczyła, iż chowa te włosy jako talizman do medalionu, który córeczka jéj nosi na szyi. Rozbrojona tem cesarzowa, uśmiechnęła się, a nazajutrz ofiarowała pannie służącéj medalion, wysadzany brylantami, mówiąc: „Jestto najlepszy talizman dla córki tak sprytnéj i przytomnéj matki.“

* **„British Press“,** najstarsza z gazet angielskich, święciła w ubiegłym tygadnin 271 rocznicę swego istnienia. Pierwszy jéj numer ukazał się 23 maja 1662 roku, a nosiła ona wówczas jeszcze tytuł: „Wiadomości tygodniowe z Włoch, Niemiec, Francyi itp.“ — późniéj dopiero przybrała obecne miano. Drugie po niéj miejsce w szeregu najstarszych gazet angielskich zajmuje „London Gazette“, która zaczęła wychodzić w trzy lata po ukazaniu się „British Press.“

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 13 czerwca św. Antoniego z Padwy.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Z Pleszewskiego, 10 czerwca. (Ś. p. *Bogumiła z Tomickich Skoroszewska*). Dwie czcigodne matrony stracił nasz powiat w ciągu jednego tygodnia; jedna, której dom przez lat wiele był ogniskiem towarzyskiego i narodowego tutaj życia, zgasła w oddali od niego, w Poznaniu. Była to ś. p. Hieronima z Radońskich Feliksowa Taczanowska, niegdyś dziedziczka Sławoszewa. Druga, tu pośród nas urodzona, tu całe spędziła bogobojne i cnotliwe życie i tu na wieczny przeniosła się spoczynek, pozostawiając po sobie serdeczny żal nie tylko sędziwego, z zasług obywatelskich powszechnie poważanego męża i licznej rodziny, ale liczniejszych jeszcze przyjaciół, którzy jéj wierną i po za grobem przechowają pamięć.

Córka jednej z najznakomitszych wielkopolskich rodzin, o której dość powiedzieć, że obok Stanisława z Tomic Tomickiego herbu Łodzia, wojewody kaliskiego i czterech kasztelanów, wydała nieśmiertelnej pamięci kanclerza wielkiego koronnego, Piotra Tomickiego, Biskupa krakowskiego, którego jako męża stanu uwiecznił Tytus Działyński w swem pomnikowem wydawnictwie, p. t. „Acta Tomiciana", zaślubiła dnia 23 maja 1843 roku, licząc 20 niespełna wiosnę, w kościółku kowalewskim, obok którego później spoczęła na wieki jéj zacna matka, Ignacego Habdanka Skoroszewskiego, potomka słynnego wojownika przeciw Szwedom i Turkom, oraz marszałka Izby poselskiej w roku 1677, Władysława, chorążego poznańskiego i starosty bydgoskiego, oraz dwóch kasztelanów, a po kądzieli trzech z rzędu Mycielskich, Teresy, chorążanki poznańskiej, drugiej Teresy, kasztelanki poznańskiej, wreszcie Franciszki, starościanki ośnickiej.

Młodsze pokolenia już nie pamiętają, jakie to życie szczeropolskie wrzało w owych czasach w téj Ziemi Pleszewskiéj, dziś już niestety, do dwóch trzecich zniemczonéj. Najbliższem sąsiedztwem Suchorzewa, dziedzicznéj włości ś. p. z Piotrowskich Tomickiéj, był Kowalew, gdzie mieszkał Józef Kurcewski, późniejszy dyrektor ziemstwa, wraz z swą drugą żoną, Teklą ze Stablewskich i jedynaczką córką Pelagią, późniejszą małżonką Dezyderego Radońskiego, a najlepszą przyjaciółką i współuczennicą ś. p. Bogumiły Skoroszewskiéj, która nieraz całe dnie przepędzała w Kowalewie, ucząc się u wspólnéj guwernantki Francuzki. Pomiędzy dwoma temi domami staréj, serdecznéj daty, taka panowała przyjaźń, że nie było prawie dnia, aby Suchorzew nie był w Kowalewie, lub Kowalew w Suchorzewie, przyczem zwykle schodzono się na granicy, gdzie spożywano wesoło wśród cieniu drzew zobopólnie przyniesiony podwieczorek. Z lewéj strony Suchorzewa nad żwirówką gromadził gościnny Kotlin, którego pani domu, Teodorowa Mukułowska, była starszą siostrą ś. p. Bogumiły, licznych zawsze gości i staroświeckich rezydentów, zwłaszcza w dnie uroczystości familijnych, jak np. na dniu 9 listopada; po za Kotlinem Twardów Franciszkostwa Zychlińskich i Sławoszew Feliksostwa Taczanowskich brzmiały wesołością, która osłaniała tajne narady znakomitszych emigrantów i emisaryuszów, zbierających się tutaj przed wypadkami 1846 i 1848 roku. Pomiędzy Kotlinem a Twardowem leżały Wyszki Piotrostwa Zakrzewskich. Tuż z Suchorzewem po prawéj stronie graniczył Orpiszewek Kiedrzyńskich i Lutynia Bogdańskich. Pleszew okalały dobra Marszewskie ś. p. Agnieszki z Lipskich Baranowskiéj, Brzezie Mikorskich, z charakterystyczną postacią miejscowego proboszcza, ks. Siwickiego, zwanego powszechnie „ojczuszkiem", Kajew Sokolnickich, Taczanów i Kuczków Taczanowskich, Sośnica nieodżałowanéj pamięci Michała Chłapowskiego, zamordowanego w r. 1848 przez rozwścieklone żołdactwo pomorskie w Koźminie i Fabianow Bredkrajczów, a późniéj Chodackich. O dalszych w promieniu siedzibach rodzin polskich, jak Witaszycach, Woli Książęcéj i Smiełowie Gorzeńskich, Zerkowie Mycielskich, Jedlcu Niemojowskich, Rzegociaie Radońskich, Kretkowie i Broniszewicach Skórzewskich, Miniszewie Rembowskich, Gołuchowie podówczas Wincentego Kalksteina, Wszołowie Unrugów, Karsach Franciszka Zychlińskiego, Karminie Witów Gorzeńskich, Pieruszycach i Grabiu Pruskich, Czerminie Mierzejewskich i innych jeszcze wielu już nie wspominamy, bo serce kraje się na myśl, że większa część tych miejscowości dziś albo w ręku Niemców, albo, co gorsza, pruskiéj kolonizacyi, a dawni ich posiedziciele już dawno w grobie.

Wyssawszy tak pełnemi piersiami życie polskie i cnoty praojców i pramatek, nie dziw, że ś. p. Bogumiła, znalazłszy zwłaszcza w mężu te same odwieczne tradycye rodowe, utworzyła dom, w którym głęboka wiara, gorący patryotyzm i miłość wszystkiego, co wzniosłe, szlachetne, a zwłaszcza co polskie, bogaty rozbiły sobie przybytek. To téż Opatrzność pobłogosławiła młodéj parze obfitem szczęściem: czterech synów i cztery córki otoczyły wieńcem ich dojrzewające ognisko; szacunek ogólny współobywateli, przywiązanie włościan rozległych włości, wdzięczność hojnie zawsze wspieranego przez nich ubóstwa opromieniały to zacne stadło.

Jakże przecież znikomą jest trwałość szczęścia ludzkiego i jakże prawdziwem przysłowie, że kogo Bóg kocha, tego krzyżami nawiedza!

Pierwszym okropnym ciosem, który przeszył serca rodziców, była śmierć najstarszego syna, ś. p. Franciszka; jednocześnie niemal straciła wówczas sąsiadka ś. p. Bogumiły, świeżo zmarła ś. p. Hieronima Taczanowska, najstarszą córkę. Odtąd padał grom po gromie na obiedwie te prawdziwie chrześciańskie niewiasty. Ignacostwo Skoroszewscy pochowali z kolei drugiego syna, Stanisława, ożenionego zaledwie od lat kilku z Patrycyą Wolszlegrówną z Schoenfeldu, i dwóch zięciów, Tomasza Leszczyca Siemieńskiego z Brzezia, które po Mikorskich nabył Ignacy Skoroszewski na własność, i Teodora Mukułowskiego (syna), dziedzica Kotlina, obywatela świetne rokującego na polu życia publicznego nadzieje, po których pozostały trzy młode wdowy i ośmioro wnucząt. Cichy smutek osiadł na czole ś. p. Bogumiły, ale z ust jéj nikt nigdy nie usłyszał słowa skargi. Pod zachód życia wydała jeszcze za mąż dwie młodsze córki, Anielę za Józefa Chłapowskiego z Sośnicy, dziedzica Goniczek i Józefę za Juliusza Jaxę Bykowskiego, profesora politechniki lwowskiéj; dwóch pozostałych synów, Władysław, obecnie dziedzic Turska i Wojciech, dziedzic Lutyni, wraz z siostrami i 15 wnukami osładzali jéj lata sędziwe. W maju jeszcze roku bieżącego obchodziła z mężem rzadką uroczystość złotego wesela, wszakże już tylko w najściślejszém gronie familijném. Wielkiéj zawsze pobożności, w przeddzień śmierci jeszcze, dnia 5 b. m. była obecną procesyi Bożego Ciała; w nocy o pierwszéj z 5 na 6 nagle zasłabła i skonała wobec złamanego boleścią męża, bez cierpienia niemal.

Kilka set osób z sąsiedztwa, pogranicznéj Kongresówki i z dalszych okolic Księstwa przybyło do Turska, aby złożyć hołd cnotom zmarłéj i dać dowód współczucia sędziwemu wdowcowi i ciężko strapionéj rodzinie. Zwłoki wieloletniéj przyjaciółki odprowadził z dworu do wspaniałego kościoła w Tursku, którego cudowny obraz Matki Boskiéj w całéj jest znany Wielkopolsce, pochylony wiekiem pasterz jéj duszy, czcigodny ks. dziekan Basiński. Nazajutrz, dnia 9 b. m., obszerna świątynia Turska, przepysznie w zieleń i kwiaty przybrana, zaledwie zdołała pomieścić żałobnych gości. Mszą uroczystą odprawił księdz proboszcz Bronisław Taczanowski w otoczeniu kilkunastu kapłanów, kondukt odbył wnuk zmarłéj po siostrze, ksiądz dr. Lucyan Skrzydlewski z Poznania, wreszcie przemówił z kazalnicy rzewnemi słowy ks. proboszcz Michnikowski z Pleszewa, który streścił żywot niebożczki i ujął go w końcu w to jedno słowo: iż była prawdziwie *Bogu miłą!*

Spokój jéj duszy, cześć jéj pamięci!

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 czerwca.

BAZAR. Pani Zakrzewska z Swiątkowa, hr. Kwilecki z Oporowa, dr. Szuldrzyński z Siernik, Brzeski z Jabłkowa, Moszczeński z Wiatrowa, Modlibowski z Gierlachowa, Zabłocki z Dąbrówki, Hoppe z Bugaju, Nieżychowski z Żelic, Moszczeński z Kołybek, Biegański z Łukowa, Straus z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Pani Potworowska z Kossowa, dr. Chełmicki z Żydowa, Hulewicz z Kościanek, baron Graeve z Borku, Chosłowski z Doruchowa, Węsierski z Podrzecza, Kalkstein-Osłowski z Kadzewa, Trzebiński z Strząbkowa, Wolszlegier z żoną z Torunia, mecenas Kłossowski z Gniezna, pani Kucner z Ostrowa, Ziołecki z Nidomia, Zakrzewski z Gniezna, Silewicz z Włókna, dr. Hejnowicz z synem z Poniesca, Wize z Jeżewa, Wize z Król. Polskiego, Kozierowski z Pakosławia, Lipiński z Mogilna, mecenas Gromadziński z Trzemeszna, Rudnicki z Wielkiego Salwina, Kobierzycki z Król. Polskiego, Harmel z Pomeranii, Heikerodt z Magdeburga, Lewin z Wolsztyna, Zschech z Torunia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wełna.

Dowóz na jarmark tegoroczny wynosi ca. 9000 centnarów, z których 1/3 nieprana wełna. Pranie niezadowalnia i wskutek tego chęć kupna słaba. Dotychczas sprzedano około połowę zapasów za 1-kl. płacono 5—8 marek niżéj cen przeszłorocznych, za nieprana ceny przeszłoroczne lub 3 m. niżéj. Towar średniéj dobroci nie znajduje popytu, pojedyńcze partye sprzedano 15 m. niżéj cen zeszłorocznych.

(K) **Poznań**, 12 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pięknie. Okowita: cicho. Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 55,90 m. 70-ta 36,20 m., czerwiec 50-ta 55,90, 70-ta 36,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 55,90 m., 70-ta 36,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

W sobotę dnia 10 b. m. o godz. 1 z rana zakończył nagle żywot doczesny ś. p. (1911)

Maryan Cybulski

w 80 roku życia.

Eksportacya odbędzie się we wtorek dnia 13 b. m. z Zalesia o godz. 6-téj rano na dworzec ostrzeszowski, złożenie zwłok nastąpi w grobowcu familijnym w Rogoźnie tegoż dnia wieczorem, o czem donoszą ciężko strapieni

żona, syn i wnuki.

Zalesie i Poznań.

Walne Zebranie

Spółki akcyjnej

Teatru Polskiego

w ogrodzie Potockiego

odbędzie się w Poznaniu dnia **30 czerwca w hotelu Francuzkim** o godz. 4 tej po południu, na które zaprasza wszystkich członków

Rada Nadzorcza.

Porządek obrad:

1. Zagajenie Walnego Zebrania.
2. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z jej czynności.
4. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1892 i 1893.
5. Sprawozdanie z sceny za rok 1891/2 i 1892/3.
6. Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej i wniosek o pokwitowanie.
7. Projekt umowy z spółką „Pomoc" o przebudowanie domu frontowego.
8. Wnioski członków. (1910)

Poznań, 12 czerwca 1893.

Rada Nadzorcza
B. Potocki, przewodniczący.

Formularze

do Zapisu Członków Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Książki do nabożeństwa

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Magazyn mebli
Dankowski i Sp.

(Bazar mebli „Alma")

Poznań, Podgórna ulica nr. **7,**

poleca **meble** wszelkiego rodzaju stolarskie i wyścielane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite **wyprawy** i pojedyńcze przedmioty po jak najniższych cenach. — **Na odpłatę** dogodne warunki. (1722)

Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**

Najnowsze wydawnictwa
Księgarni Spółki Wydawniczéj Polskiej w Krakowie.

Konstanty Górski,
pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzostwa generalnego
Historya piechoty polskiej
na podstawie nowo odnalezionych a niezużytkowanych jeszcze źródeł z 2 tablicami litografowanemi.
Kraków, 1893, w 8-ce, str. 271. — Cena Marek 5,20.

Karol Gide
Prof. Uniw. w Montpellier
Zasady ekonomii społecznej
z 3 wydania oryginału francuzkiego przełożyli St. Bartynowski, A. Krzyżanowski, J. Makarewicz i K. Midowicz,
pod kierunkiem redakcyjnym **Profesora Dra. J. Leo.**
8-o, str. 511, w trwałej oprawie płóciennej **Mk. 9.**

Alexander Wybranowski.
Dawne dzieje
wspomnienia ubiegłych lat.
(Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowania na dworach. — Panny respektowe — rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830. itd.)
w 8-ce, str. 144 cena marek 2,80, — ozdobnie oprawione marek 3,60.

Ludwik Dębicki
Z TEKI DZIENNIKARSKIEJ
pogadanki literackie, rozbiory i uwagi dotyczące literatury ostatnich lat 5-ciu.
w 8-ce str. 388. — Cena marek 3,20.

Stanisław Tarnowski.
Studia do historyi literatury polskiej. Wiek XIX.
ZYGMUNT KRASIŃSKI
W 8-ce, stron 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami,
Cena w płóciennej oprawie mk. 6, — w bogatszej oprawie bardzo trwałej i ozdobnej marek 7,60. (1756)

Tomasz Babington Macaulay.
Szkice i rozprawy historyczne.
Tłomaczył **Stanisław Tarnowski.**
Tom I, w 8-ce str. 348, mrk. 3,20, oprawne mrk. 4.

Agar-Sołtan.
RUSINI.
Obrazki i szkice, w 8-ce str. 280, mrk. 3,20, ozdobnie opr. w płótno mrk. 4.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska.
NAD SIŁY.
Powieść, w 8-ce, stronnic 195. mrk. 2,40. oprawne marek 3,20.

X. Paweł Smolikowski C. R.
Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego
opracowana na podstawie źródeł rękopiśmiennych, tom I. z portretem w heliograwurze Bohdana Jańskiego, w 8-ce, str. 261. — Cena marek 5.
Tom II. z 5 portretami, w 8-ce str. 367. — Cena marek 6.

Dr. Feliks Koneczny.
JAGIEŁŁO I WITOŁD.
Część I. Podczas unii krewskiej (1382—1392). Praca uwieńczona przez Tow. historyczno-literackie w Paryżu. W 8-ce, str. 212, marek 3.

J. N. Sadowski.
Miecz koronacyjny polski „Szczerbcem" zwany
z 2 tablicami i 12 rycinami w tekście w 8-ce str. 60. — Cena marek 3.

KATALOG DZIEŁ
z dziedziny prawa, ekonomii, statystyki itp. **darmo i franco.**
Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą
Można nabyć w każdej księgarni.

Langenau

(w górach Kłodzkich. — Stacya kolei Wrocław-Międzybórz (Mittelwalde).
Bardzo łagodny klimat górski (370 m. ponad Bałtykiem). **Urocze położenie.**

Zdroje żelaziste: do picia i kąpieli. **Źródło Emilii** zawiera, podług ostatniéj analizy tajn. radzcy rejenc. Prof. Dr. Polecka, **5 ctgr. żelaza na litr wody;** należy zatem do **najsilniejszych źródeł** żelazistych w Szlązku.

Kąpiele borowinowe: (Moorbäder) z borowin żelazistych, kopanych z obfitego miejscowego pokładu, które zdaniem Prof. Duflosa, zbliżają się składem swoim do **borowin marienbadzkich. — Nowo urządzony basen i tusze**

Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.

Leczenie się w L. wskazane: przy wszelkiego rodzaju **niedokrwistości i złym** składzie krwi, przy **chorobach kobiecych,** przy cierpieniach **nerwowych** i reumatycznych.

Koncerta 2 razy dziennie, reuniony co sobotę i raz po raz przedstawienia teatralne. (1552)

Sezon od 1-go maja do 15-go października. — Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie i franko.

Zarząd kąpielowy.

Obrazki do I-éj Komunii ś.

kolorowe, bardzo piękne po 4 fen., po 6, po 8, po 10, po 12, po 15, po 20 fen. za sztukę i droższe z polskiemi i niemieckiemi podpisami, oraz tanie i gustownie oprawne (1683)

Książeczki do nabożeństwa

po 20 fen., po 50 fen. i droższe poleca

Księgarnia Katolicka w Poznaniu,

dawniej Wodna 25 **teraz Stary Rynek 53-54.**

Próbki obrazków wysyłają się na żądanie gratis i franko.

Do praktycznego użytku każdego kapłana.

Co dopiero wyszło w **nowem** wydaniu:

Beringer, Franz, S. J., Die Ablässe, ihr Wesen u. Gebrauch. Handbuch für Geistliche und Laien, nach den neuesten Entscheidungen und Bewilligungen der hl. Ablasskongregation bearbeitet. **10. von der heil. Ablasskongregation als auth. anerk. Aufl.** Stron XXVI i 852 i form. 52 stron brosz. **7 M.** oprawne w 2 częściach 9 Mrk.

Hartmann, Ph., Repertorium Rituum oder übersichtl. Zusammenstellung der wichtigsten Ritualvorschriften f. d. priesterl. Funktionen. Neu bearbeit. u. vervollständigt von Ph. Hartmann, Stadtdechant in Worbis. **7 wydanie.** 888 str., forma słownika, zaopatrzone w aprobatę duchowną, brosz. M. 10, oprawne w półpłótno M. 12. (1908)

Nakładem Ferdynanda Schöningh w Paderborne.

Dr. W. Kretowicz,

(1799) ordynuje w **Karlsbadzie,**
mieszka **„Stadt Warschau",** Kaiserstrasse.

Stanisław Przysiecki

malarz,

Poznań, ulica Strzelecka 31,

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacyi kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktyką, przy cenach bardzo przystępnych. (1686)

Wielebnym księżom Proboszczom i Rządzcom kościołów

mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiéj, że powiększywszy znacznie mój

skład sprzętów kościelnych

polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie:

Mostrancye w różnych stylach puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego pomysłu konewki i miednice do chrztów, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy; dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z najlepszych sprowadzam fabryk,** a zadawalniając się mierami zykiem, jestem w możności takowe po taniej oddawać cenie, a tym sposobem każdéj konkurencyi dorównać.

Szanownym dozorom kościołów, których chwilowy stan kasy nie dozwala większych jednorazowych wydatków, **ułatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odpłatę.** (1185)

Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzetów kościelnych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

J. Stark w Poznaniu

specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica 31.

Zakład malowania na szkle
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.
Zakład artystyczny,
specyalność (1539)
oszklenia kościołów.
Ceny tanie.

Dom mieszkalny

(4 pokoje, kuchnia, sklepy i góra) pięknie położony w kościelnéj wsi, 3 kilo od przystanku kolejowego i miasteczka powiatowego jest całkowicie pod przystępnemi warunkami na czas nieograniczony do wydzierżawienia. — Oferty adresem **P. P. poste restante Gostyń.** (1905)

Dla wyższego sekundanera z upr. do jednor. sł. syna ubogich lecz uczciwych rodziców — poszukuje się na czas wielkich feryi w domu zamożnym zajęcia do **korepetycyi.** Łask. oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera** sub **K. L. 1906.**

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.**
Założona 1847
Szybka sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Pomocnik księgarski.

należycie uzdolniony, a mogący objąć posadę zaraz, — zechce się zgłosić do **Administracyi Kuryera** po bliższe szczegóły. (1888)

Gospodyni

w średnim wieku potrzebuje miejsce od 1-go lipca. Łaskawe listy proszę nadesłać **Wrocław, Postamt Nr. 8, Klosterstr.** pod lit. **W. L.**

Gospodyni

w wieku średnim, wyuczona gotow przy kucharzu, znająca się dobrze n gospod. wiejskiem, wykwintn. gotow na pański stół, pieczeniu, prasowaniu posiadająca bardzo dobre kilkoletn świad. i rekomend. z dworów i o księży, poszukuje miejsca na probo stwie. Łask. oferty upr. pod li **F. Poznań, Wiedeńska ul nr. 3.** u p. **Szymańskiej.**

Gembice.

W niedzielę, dnia 18 czerwca urządza **Tow. Przem. w Gembicach**

zabawę latową

z następującym programem: 1. Wy marsz do boru Gozdaninskiego (Str żuj) o godz. 1½ po południu z lo kalu Towarzystwa. 2. Koncert boru. 3. Gry towarzyskie i tan w boru. 4. Wieczorem powrót z bor o godz. 9-tej do lokalu, gdzie zaba i taniec się odbędzie. (190

Na powyższą zabawę szanowną p blicznosć jak najuprzejmiej zapra **ZARZĄD.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.